

 Michael Dominic Taylor¹

 <https://orcid.org/0000-0001-8866-866X>

THE THOMAS MORE COLLEGE OF LIBERAL ARTS

 <https://ror.org/0o8fo9676>

Transhumanizm Dantego – prawdziwy horyzont ludzkiej nadziei

 <https://doi.org/10.15633/9788363241032.06>

W swej współczesnej postaci „transhumanizm” oznacza wyjście poza granice ludzkiej natury przez agresywne wykorzystanie nowo powstających technologii. Zdaniem niektórych działaczy na rzecz ochrony środowiska zapobieganie zmianie klimatu wymaga poważnego rozważenia ludzkiej inżynierii. Sugerują m.in. wprowadzenie genetycznej nietolerancji produktów mięsnych, „farmakologiczne zwiększenie” empatii dla innych form życia przez zastosowanie antydepresantów i terapii hormonalnych oraz w przypadku dzieci z zapłodnienia in vitro wybór najmniejszego potomstwa, co zmniejszy ich ślad ekologiczny².

Ale jak ostrzegął nieżyjący już Stratford Caldecott, pogoń za władzą technologiczną i polityczną jest fundamentalnie niewłaściwym podejściem do rozwiązywania jakichkolwiek problemów środowiskowych. W ten sposób

1 Doktor etyki środowiskowej, absolwent biologii w Bowdoin College (USA), filozofii (Università Gregoriana, Roma) i bioetyki w Universidad Rey Juan Carlos (Madryt), zaangażowany w działalność non-profit i pracę społeczną w Ameryce Południowej. Obecnie wykłada w The Thomas More College of Liberal Arts (New Hampshire, USA).

2 Por. S.M. Liao, A. Sandberg, R. Roache, *Human Engineering and Climate Change*, „Ethics, Policy & Environment” 15:2, 2012, s. 206–221.

działacze na rzecz ochrony środowiska „będą próbować położyć dłońe na właściwych dźwigniach władzy, w coraz większej i nieustannej frustracji, odkrywając jedynie, że wszystkie ich starania na nic się nie zdały, a nawet pogorszyły sytuację”³.

Ponieważ „pytania moralne [...] zawsze okazują się pytaniami epistemologicznymi, które z kolei określają [...] metafizyczne rzeczywistości...”, to zanim zadamy sobie pytanie, co należy robić, „trzeba zadać sobie bardziej fundamentalne pytanie, czym to *jest*”⁴. Transhumaniści od zmian klimatu, którzy składają powyższe propozycje, posiadają nadzwyczaj konkretne wizje antropologii i metafizyki, dotyczące znaczenia osoby ludzkiej, tożsamości naszego najważniejszego dobra i ostatecznego *telos* oraz charakteru i znaczenia rzeczywistości.

Zamiast jednak zajmować się obawami transhumanistów na ich warunkach, cofniemy się o krok i przedstawimy odmienną wizję, opartą na głębszym (i starszym) znaczeniu słowa „transludzki”, która postrzega osobę nie jako rzecz, którą można manipulować za pośrednictwem technologii, lecz, cytując św. Jana Pawła II, jako człowieka, który „jest powołany do pełni życia, która przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga”⁵. Warto w tym miejscu zadać istotne pytania, tj. czym jest pełnia życia ludzkiego i co ma z tym wspólnego pozostała część Stworzenia?

Wizja Boga, życie człowieka

Istota encykliki *Laudato si'*, od samego tytułu po pełne nadziei zakończenie „Ponad słońcem”, zachęca nas do powtarzania pochwały, jaką św. Franciszek wielbił Boga niemal osiemset lat temu, pisząc *Pieśń słoneczną*. W tym celu musimy również postrzegać świat, jak czynił to św. Franciszek, choć może to być trudniejsze, niż się wydaje, ponieważ, co wydaje się wprost niewiarygodne,

3 S. Caldecott, *The Radiance of Being*, Angelico Press, 89.

4 D.C. Schindler, *Why Socrates Didn't Charge: Plato and the Metaphysics of Money*, „Communitio International Review” 36:3, 2009, s. 396. Uwaga: Rozróżnienie między pytaniami etycznymi, epistemologicznymi i metafizycznymi nie sugeruje ścisłego rozdziału na teoretyczne obszary specjalizacji, które są domeną „ekspertów” w danych dziedzinach i które stają się abstrakcyjnymi, intelektualnymi teoriami oderwanymi od życia. Ten cytat odzwierciedla raczej głębokie wzajemne powiązania między sposobem naszego życia i działania, naszymi przekonaniem i sposobem myślenia. Dotyczą one różnych aspektów jednej czynnej osoby.

5 Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, 25.03.1995, n. 2.

skomponował swą odę pochwalną, gdy choroba oczu niemal pozbawiła go wzroku i gdy zbliżał się do kresu życia. Jego wizja była duchowym owocem upartego podążania śladem Jezusa Ukrzyżowanego i jego rozmyślań nad całością Stworzenia, włączając w to „siostrę naszą, śmierć cielesną”, którą wymienia z imienia. Nic dziwnego, że jak pisał G.K. Chesterton, po swym nawróceniu Franciszek wydawał się widzieć wszystko do góry nogami, jakby zwisając z miłości Boga. Franciszek dostrzegał miłość Boga za wszystkimi rzeczami.

Tysiąc lat przed pojawieniem się św. Franciszka żył św. Ireneusz z Lyonu, jeden z pierwszych ojców Kościoła i męczennik. On również mówi nam o wizji Boga i jej niezbędności dla życia człowieka. W swym naj słynniejszym wersecie twierdzi: „Życie w człowieku to chwała Boga; życie człowieka to wizja Boga”⁶. Ireneusz mówi o czymś, co wykracza poza nasze współczesne pojęcia „ludzkiego dobrobytu”, ponieważ to „wizja Boga” daje człowiekowi „pełnię życia”.

Objawienie stworzenia

Dla Ireneusza i wszystkich ojców Kościoła tę wizję Boga dano człowiekowi z dwóch źródeł: „za pośrednictwem stworzenia” oraz, najpełniej, „przez Słowo”, którym jest Chrystus. Św. Paweł opisuje objawienie dane nam przez Stworzenie: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy” (Rz 1, 12).

Choć Chrystus jest pełnią Objawienia, Stworzenie nadal odgrywa ważną rolę, przenosząc nas do wizji Boga. A tym samym role teologii i metafizyki istnieją we wspólnym, choć hierarchicznym porządku, a nasze naturalne rozumienie świata jest blisko powiązane z naszym ponadnaturalnym rozumieniem własnego objawienia Boga. Jak wyjaśniał św. Tomasz z Akwinu: „Opinia tych, którzy twierdzą [...] że sposób myślenia o stworzeniu jest kwestią całkowitej obojętności, dopóki ktoś posiada prawdziwą interpretację Boga [...] jest znana ze swej fałszywości. Błąd dotyczący stworzenia odzwierciedla się w fałszywej opinii na temat Boga”⁷.

Do metafizycznej głębi Tomasza powrócimy za chwilę, ale najpierw zapytajmy: jaka była wizja Stworzenia wg Franciszka i kim jest w niej człowiek? „Brat

6 Ireneusz z Lyonu św., *Przeciw herezjom*, IV, 20, 7.

7 Tomasz z Akwinu św., *Komentarz do „O duszy” Arystotelesa*, I, 1, 15.

słońce, siostra księżyc...”: jego wizją jest wyraźnie wielka rodzina z jednym Ojcem, w związku z czym człowiek jest zasadniczo dzieckiem, synem Boga. Nie jest błędem twierdzenie, że aby dzielić wizję Franciszka, musimy się urodzić na nowo, musimy ponownie stać się jak dzieci, jak nauczał nas Chrystus.

Chcę się z Wami podzielić dwiema opowieściami, które, moim zdaniem, ilustrują znaczenie Stworzenia w odsłanianiu nam wizji Boga. Kiedy byłem dzieckiem, najczęściej podchodziłem do otaczającego świata, w szczególności przyrody, z ufnością i zdumieniem. O ile się nie mylę, jest to powszechne doświadczenie. Spędzałem czas w lasach i strumieniach otaczających moją okolicę. Wiele godzin poświęcałem na eksplorację brzegu morza przy domu mojej babci, w tle mając horyzont nieskończonych pytań.

Zdumienie, które oznacza zarówno zdziwienie, jak i pytanie, było dla Platona i każdego prawdziwego filozofa po nim miejscem narodzin filozofii. Jest to również miejsce narodzin nauki i religii, ponieważ napędza nas tęsknota za jednolitym rozumieniem rzeczywistości, by poszukiwać ostatecznych odpowiedzi na swoje pytania.

Moje dziecięce doświadczenie zdumienia towarzyszyło mi na uniwersytecie, gdzie poświęciłem się badaniu ekologii, gdyż fascynowały mnie wzajemne powiązania stworzenia. Na ostatnim roku zdobyłem stypendium, które pozwoliło mi studiować w dowolnym miejscu Stanów Zjednoczonych. Bardzo szybko wybrałem Alaskę. Każdy dzień był przygodą. Otaczał mnie tysiącletni las, orły, niedźwiedzie, łososie i nieskończony Ocean Spokojny... To właśnie tam zdałem sobie sprawę, że nawet to wszystko nie wystarczy, że tęsknię za czymś nieskończonym, że wszystkie cuda tego świata kierują mnie do swego Źródła, do Tego, który wszystko stworzył i że w zamian za to mam opowiadać innym o tym pięknie z miłością.

To było moje doświadczenie objawienia Stworzenia. Ale mogło stać się całkiem inaczej. Często myślę o doświadczeniu innego poszukiwacza, który również udał się na Alaskę.

Być może część z Was zna tę historię. Opowiada o młodym mężczyźnie, Christopherze McCandlessie. Podobnie jak wielu młodych ludzi obecnie, pochodził z rozbitego domu i był głęboko niezadowolony ze społeczeństwa i dostrzeganego w nim zła. Ale w przyrodzie znalazł coś, co go wzywało. Kiedy skończył college, rozdał swe wszystkie oszczędności i przeciął więzy z dawnym życiem. Wyruszył na Alaskę, gdzie pod wpływem inspiracji takimi postaciami jak Henry David Thoreau udał się w głąb pustkowia, usiłując wyssać szpik z życia.

Był pełen idealizmu i pożądaniami, ale ostatecznie zdał sobie sprawę ze swego błędu. Wyruszył na poszukiwanie związku, ale zostawił za sobą ukochanych ludzi. Z jego pamiętników wiemy, że pewną strunę poruszył w nim następujący wiersz z powieści pt. *Doktor Żywago*: „Szczęście wyobcowane nie jest szczęściem”. Niedługo później spakował swój dobytek i podjął próbę powrotu z miejsca, do którego dotarł. Niestety rzeka, którą bez trudu przebył zaledwie kilka miesięcy wcześniej, wezbrała w rwący nurt. Niedługo później znaleziono jego ciało. Prawdopodobnie zmarł z głodu.

Wydaje się to współczesną przypowieścią, przerażającą wersją przypowieści o synu marnotrawnym, który zaszedł tak daleko, że nie jest w stanie wrócić. Nie wiemy na pewno, ale możemy mieć nadzieję, że dotarł do swego Ojca, ponieważ umierając, zostawił wiadomość o treści: „Miałem szczęśliwe życie i dziękuję Panu. Żegnajcie i bądźcie błogosławieni!”.

Dziś porzucony bus, w którym spędził swe ostatnie dni, jest miejscem pielgrzymek wielu młodych ludzi, poszukujących znaczenia w życiu i utożsamiających się z pragnieniami Christophera. Tego lata 24-letnia kobieta z Białorusi utopiła się podczas próby przeprawy przez tę samą rzekę w czasie swego miesiąca miodowego. Dzisiejsza młodzież, tak pozbawiona złudzeń i cyniczna wobec współczesnego społeczeństwa, postrzega coś ważnego w przyrodzie i stara się, czasem desperacko, ustalić, co to jest. Wielu tonie u brzegów życia, nie odkrywając Stwórcy wśród Jego Stworzenia.

Pragnienie nieskończoności

To pragnienie nieskończonego jest podstawową cechą człowieka. Można je uciszyć i sprowadzić na złą drogę, ale nie można się go pozbyć.

W wielu miejscach na świecie, jak Hiszpania – gdzie mieszkam – ten pociąg do przyrody skanalizował się w formy religijności New Age i neopogaństwa. Od roku 2011 neopogańska religia Wicca ma tu status oficjalny, a ja sam regularnie spotykam młodych ludzi z wytatuowanymi wiccańskimi symbolami. Jednakże to poszukiwanie znaczenia w przyrodzie zdecydowanie nie jest jedynym przejawem tego pragnienia.

Zasadniczym odchyleniem tego pragnienia w naszym świecie stał się obsesyjny konsumeryzm⁸. Nie zwykłe wymiany rynkowe, ale ten odrażający

8 Podkreślenie Autora.

konsumeryzm, który dobrami materialnymi próbuje wypełnić dziurę wielkości Boga w ludzkiej duszy. To zjawisko przyjęło nowy wymiar z nadejściem Black Friday. Mamy też uwielbienie ciała, nasilone reklamami, które karmią ten konsumeryzm. Ciało wystawiamy na pokaz, na przykład w serwisie Instagram. Jego konsumpcja zachodzi za pośrednictwem niszczycielskiej kultury przypadkowych relacji seksualnych we współczesnym świecie. Na koniec mamy też uwielbienie technologii, dzięki której żyjemy, poruszamy się i istniejemy w mediach społecznościowych zaproszonych do wszystkich aspektów życia. Współczesny człowiek obdarza ufnością i wiarą niesioną przez to uwielbienie obietnicę nieograniczonej mocy. Transhumanizm to po prostu końcowa faza tego procesu powierzania naszego życia technologii. Stanowi połączenie uwielbienia potęgi technologicznej, ludzkiego ciała i dóbr.

Ale nie zawsze tak było. Zostawmy na chwilę neopoganizm i sprawdźmy, skąd wynikają te trzy wzajemnie wspomagające się formy materializmu.

Wyraźnie wyjaśnia to encyklika *Laudato si'*. Wszystkie są owocem paradygmatu technologicznego, który z kolei wynika z odwrócenia się człowieka od metafizyki i niematerialnego wymiaru Stworzenia, a skierowania się wyłącznie do wymiaru fizycznego. Myśląc lub robiąc cokolwiek z określoną koncepcją rzeczywistości, uprawiacie metafizykę. Nasz metafizyczny pogląd, to, co uznajemy za rzeczywiste, wpłynie na wszystko, w szczególności nasze rozumienie nas samych, natury ludzkiej. Nawet najbardziej rygorystyczne materialistyczne przekonanie jest po prostu niedocenianą postawą metafizyczną. Jeśli wierzymy, że wszechświat jest zasadniczo chaotyczny, arbitralny i brutalny, nasze myśli i działania nieuchronnie pójdą za tym. Ale jeśli rozumiemy, że sercem rzeczywistości jest miłość, będziemy myśleć i działać odmiennie.

Nastawienie technologiczne

Mówiąc najprościej, paradygmat technologiczny czy nastawienie mechanistyczne patrzy na świat przyrody jako na złożoną maszynę. Zdecydowanie odrzuca metafizyczny wymiar rzeczywistości, ponieważ za *rzeczywiste* uznaje tylko to, co można zmierzyć empirycznie. To nastawienie zrodziło się z myśli Galileusza i Kartezjusza, który zaproponował dualizm między światem empirycznym a wszystkim innym. Ponieważ „wszystkiego innego” nie można zmierzyć fizycznie, zalicza się to do kategorii wyłącznie subiektywnej, a tym samym nieważnej. Wszystkie rzeczy wyobraża sobie jako odrębne, atomistyczne jednostki, bez wewnętrznych stosunków z wszystkim innym. Mówiąc

słowami Richarda Dawkinsa, wszystkie żywe byty to wyłącznie „maszyny genowe”⁹, a ich przejaw jako wyjątkowych jednostek z indywidualną godnością jest iluzją. W tym świetle wartość istoty żywej jest wyłącznie instrumentalna, przekształcając wszystko w produkt przeznaczony do kupna i sprzedaży.

Ekofilozofie

Osoby odrzucające ten wyraźnie wybrakowany pogląd starają się podkreślić jedność przyrody, jej wewnętrzne powiązania oraz nieodłączną wartość wszystkich rzeczy, pragnąc potwierdzić miejsce człowieka w przyrodzie jako kolejnego członka społeczności biotycznej. To właśnie tych ludzi naturalnie najbardziej pociągają współczesne formy pogaństwa.

Choć część ich naczelnych poglądów jest bliższa prawdzie od nastawienia mechanistycznego, metafizyczny charakter ich propozycji zdradza ich własne zamiary. Czasem posługują się niemal duchowym słownictwem, lecz ich ontologia jest równie materialistyczna jak w przypadku nastawienia mechanistycznego. Różnica leży w ich podejściu holistycznym. Zamiast postrzegać wszystkie rzeczy jako zasadniczo odrębne byty atomistyczne widzą wszystko jako zasadniczo zjednoczone, aż do zniesienia wszelkich różnic. „Wszyscy jesteśmy gwiazdny pyłem”. Pragną poważnie potraktować wrodzoną wartość jednostki, ale ostatecznie doznają porażki, ponieważ jednostki są jedynie chwilowymi iluzjami kosmicznego strumienia ewolucji. W ostatecznym rozrachunku ontologia materialistyczna nigdy nie będzie zdolna zrozumieć wyjątkowej godności poszczególnych stworzeń.

Metafizyka daru

Alternatywą dla tych dwóch niewystarczających wizji, które przypominają dwie strony jednej monety, jest zdolność do opisanego zasadniczego pokrewieństwa wszystkich rzeczy, jednocześnie ceniąc ich nieodłączną, indywidualną godność. Jest ona w stanie pokonać dychotomię między wartością instrumentalną a nieodłączną, gdyż ujawnia, że właściwy stosunek rzeczy opiera

9 Por. R. Dawkins, *The Selfish Gene* [Samolubny gen], Oxford University Press, Oxford 2016, s. 59.

się na miłości i dawaniu samego siebie, a instrumentalna wartość rzeczy jest wtórna wobec postrzegania wszystkich rzeczy jako darów, najpierw dla siebie, a później dla innych. Opisuję tu katolicką doktrynę Stworzenia, wyrażoną zarówno w poezji Franciszka, jak i w metafizyce Tomasza. Każdy pojedynczy byt otrzymuje swe istnienie od samego Bytu, jak dar. Tym samym wszystkie stworzenia są zasadniczo zjednoczone w swym udziale w Bycie. Nasze istnienie stanowi właśnie ciągle dawanie naszego bytu, czyli Boże *creatio continua*. Oznacza to, że jesteśmy nieodłącznie powiązani z naszym Stwórcą oraz wszelkimi innymi stworzeniami z istoty naszego bytu i że będziemy *bardziej sobą*, będziemy *żyć większą pełnią życia*, im bardziej przeżyjemy te relacje w duchu miłości i darowania samego siebie.

W ujęciu metafizycznym piękny paradoks życia polega na tym, że nie istnieje, jeśli nie odda samego siebie. Tomasz wyjaśnia, że jest to proste i doskonałe, lecz nie przyrodzone¹⁰. Byt może istnieć na tym świecie jedynie, jeśli daruje siebie nam, istotom. Dlatego właśnie w całym Stworzeniu doskonałość polega na akcie całkowitego podarowania siebie. Każde stworzenie, szczęśliwe w darze swego bytu, w swej wyjątkowej godności, należy do nieprzerwanej dynamiki przyjmowania i darowania samego siebie. Nasza godność, jako najdoskonalsze odbicie naszego Stwórcy, to właśnie wołanie do najwyższej miłości i służby.

Choć św. Tomasz i św. Franciszek nie zawsze posługiwali się tym samym językiem, dzielili tę samą wizję Stworzenia, a przez nią Boga.

Pierwotny transhumanizm

Wewnątrz tej tradycji znajdujemy rozwiązania wszystkich źle ukierunkowanych impulsów człowieka. W obliczu neopogaństwa powracamy do pierwszeństwa Stwórcy nad stworzeniem. W obliczu konsumeryzmu powracamy do ubóstwa Franciszka i Tomasza. W obliczu uwielbienia ciała powracamy do czystości. W obliczu potęgi obiecanej nam przez technologię powracamy do posłuszeństwa. Ubóstwo, czystość i posłuszeństwo stanowią trzy rady ewangeliczne, za pomocą których mnisi i mniszki zmienili Europę i stworzyli kulturę katolicką, jednocześnie tworząc tętniącą życiem sieć zrównoważonych społeczności lokalnych. Obecnie obszary wokół katolickich sanktuariów

¹⁰ Por. Tomasz z Akwinu św., *De Potentia* I, 1, ad 1.

i klasztorów uważa się za miejsca szczególnej bioróżnorodności, będące przedmiotem ogromnego zainteresowania na potrzeby ochrony¹¹.

Dziela tę wizję także z Dante'm Alighierim, który słowo „transludzki” wynalazł na długo przedtem, zanim nasi współcześni transhumanieści w ogóle zaczęli śnić o umieszczeniu chipów komputerowych w mózgu. Zdaniem Dantego transhumanizować (w formie czasownikowej) nie oznaczało czegoś, co robimy my sami, a jednak jest to ostateczne spełnienie natury ludzkiej. Dante używa tego słowa w pierwszej pieśni swego *Raju*, odwołując się do doświadczenia, którego, jak mówi, nie umie opisać. Jest to doświadczenie zdobyte podczas przejścia przez czyściec, po oczyszczeniu swej duszy ze wszystkiego, co ją obciążało, w drodze w górę, coraz bliżej Boga, ulegając ubóstwieniu.

Zgodnie ze słownictwem Dantego posiadamy duchowy transhumanizm, dzięki któremu po oczyszczeniu z grzechu stajemy się jednością z Bogiem. Jest to ubóstwienie, theosis człowieka, wspomniane słowami: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem”¹². Nasze najgłębsze pragnienia oczekują na to ostateczne spełnienie. Możemy jednak doświadczyć przedsmaku tego. Jest to wizja Boga, do której odwołuje się Ireneusz: znajomość Boga, zarówno przez stworzenie, jak i przez Chrystusa, która urzeczywistnia nasz udział w Nim.

Współczesny transhumanizm, oparty mocno na paradygmacie technologicznym, w szczególności propozycjach wymagających zniszczenia niezliczonych żyć ludzkich lub postulatach manipulacji ludzkim genomem, nie jest absurdalny, lecz stanowi diaboliczną samozagładę. Istota ludzka staje się bezradnym produktem własnej techniki. D.C. Schindler wyjaśnia: „Jest to rodzaj antyodkupienia, diaboliczne odwrócenie doskonałej ofiary Chrystusa, który był jednocześnie kapłanem i ofiarą. Czysta potęga i całkowita bezsilność zmieniają się teraz w jedno, a człowiek staje się nędznym sługą własnej nieograniczonej wolności...”¹³.

11 Zob. publikacje F. Frascaroli, na przykład: *Shepherds, Rituals, and the Sacred: A Biocultural View of the Non-Modern Ontologies of Folk Shrines and Devotions in Central Italy*, „Worldviews” 20 (2016), s. 272–285.

12 Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 460. Tę frazę powtórzył m.in. św. Klemens Aleksandryjski i św. Atanazy Wielki.

13 D.C. Schindler, *Freedom from Reality*, University of Notre Dame Press, 2019, s. 275.

Wnioski

Jeśli wiek XX w ogóle czegoś nas nauczył, była to niemożność stworzenia lepszego świata przy jednoczesnym zabijaniu niewinnych. Osoby sugerujące zabijanie ludzkich embrionów, uznanych za „niezdolne do życia”, mogą tak robić, ponieważ ich technokratyczna metafizyka nie zawiera podstaw takich koncepcji, jak godność ludzka, niezależnie od sposobu manipulacji słowami. David Bentley Hart komentuje: „Wizję człowieka wyrażoną przez Jana Pawła [II] i wizję «transludzkiego» [...] dzieli nie różnica filozofii praktycznej lub etycznej, lecz niemożliwa do pogodzenia wrogość między dwiema religiami, dwiema metafizykami, dwoma światami – a ostatecznie dwoma bogami”¹⁴.

Transhumaniści nie proponują bardziej radykalnych metod z prostej przyczyny, że dotychczas nie ma na to akceptacji społecznej. Utrzymajmy to w tej formie, módlmy się i pracujmy, aby apokaliptyczna panika, którą usiłują zasiać w społeczeństwie za pomocą technokratycznych założeń wszechwiedzy i prorocstwa, nie skłoniła nas do porzucenia naszej obrony godności człowieka, naszej wizji Stworzenia, a za jej pośrednictwem naszej wizji Boga. Jakąż w końcu człowiek czerpie korzyść z uratowania świata, jeśli traci duszę?

Nie zajmowaliśmy się tu techniczną ani ekonomiczną wykonalnością czy społeczną akceptacją inżynierii ludzkiej. Staraliśmy się wykazać, że samo Stworzenie może nas prowadzić do naszego prawowitego źródła i powołania do miłości, służby i władarstwa. Paweł, Ireneusz, Franciszek, Tomasz i Dante zapraszają nas do skierowania wzroku w górę z dziecięcym zdumieniem i do kontemplacji Boga, przez Jego Stworzenie, abyśmy mogli zacząć żyć pełnią życia w spełnianiu naszej ludzkości.

Transhumanizm Dantego nie jest jednak przeznaczony wyłącznie dla nas. Jest to sposób, w jaki nas wezwano do udziału w Boskim zbieraniu, według słów Dantego, „wielką księgę już miłością zszyte / co na osobnych kartkach w świecie stało”¹⁵. Naszym zadaniem, najwyższym wyrazem i mikrokosmosem Stworzenia, jest przecierać szlaki. To już ma miejsce za każdym

14 D. Bentley Hart, *John Paul II and the Ethics of the Body*, „The New Atlantis”, Lato 2005, s. 71.

15 D. Alighieri, *Raj*, tłum. A. Kuciak, Klub Książki Katolickiej – Biblioteka Telgte, Poznań 2004, Pieśń 33, wiersz 86–87.

razem, gdy kapłan celebrował mszę, kiedy dzieło naszych rąk przeistacza się w samego Boga. Dlatego właśnie „Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8, 19), aż wszystkich nas złączy Miłość naszego Ojca, „Miłość, co Słońce porusza i gwiazdy”¹⁶.



16 Tamże, Pieśń 33, wiersz 145.